№ 118. Kraków 27 Maja — Czwartek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i następujące po świątach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie		rocznie	zł. 25
półrocznie	10 kr. 30	półrocznie	12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biúra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 26 maja.

Korespondent nasz wiedeński obstaje przy swojém co do noty okólnéj pruskiéj grożącéj usunięciem się Prus ze Związku niemieckiego. Wiadomość ta, jeszcze pod d. 2go bm. przez niego podana, była pozornie tak niepodobną do prawdy, zwłaszcza w chwili gdy nas doszła, iż mimo że wiele okoliczności wykazało niezgodność polityki tak wewnętrznéj jako i zewnętrznéj obu mocarstw niemieckich, zawarować się musieliśmy zastrzeżeniami, co też równocześnie i z Berlina uczyniono. Pomimo tego, byliśmy przekonani, że korespondent ten nie byłby nam udzielił pierwszéj lepszéj pogłoski w formie tak stanowczéj, ani też tak ważnego kroku jakim była nota pruska w pomienionym duchu napisana, nie byłby oparł na brukowéj wieści. Długo szukaliśmy nadaremnie jakichkolwiek śladów téj ważnéj korespondencyi dyplomatycznéj, śladów któreby się odbiły bądź w jakim półurzędowym organie, bądź w zdarzeniu nacechowanem dążnością w owéj nocie objawioną. Odgłos, jaki wiadomość ta znalazła w *Nordzie* z 15go bm. nie był dla nas dostatecznym do utwierdzenia w nas wiary w prawdziwość faktu, mianowicie z tego powodu iż wolno nam było przypuszczać, że *Nord* dowiedział się o tem z *Czasu*, w czem samo już porównanie dat mogło było tę myśl nasunąć. Dla poparcia naszego korespondenta potrzeba nam było bezpośredniejszych źródeł; znajdujemy je właśnie teraz na cale od siebie różnych drogach, a lubo niedość wyraźnie nacechowane, wszelako dość dotykalne dla nas, którzy pilnie baczymy by wykryć każdy choćby najsłabszy ślad tej tajemnicy tak nagle przez naszego wiedeńskiego korespondenta odsłoniętéj.

I tak dzienniki pruskie donoszą, że wyszła świeżo w Berlinie broszura p. n. „Polityka przyszłości“. Autor jéj wykazuje konieczność rozwiązania Rzeszy niemieckiéj na dwa główne związki państw, na południowy i północny, jeden pod naczelnictwem Austryi, drugi Prus; a ten układ polityczny uważa autor jako jedyny sposób wzmocnienia bezwładnéj dziś polityki Niemiec. Oba te związki sprzymierzone z sobą a zarazem sprzymierzone z Anglią, mają stanowić zaporę wpływowi i naciskowi dwóch najsilniejszych sąsiadów. Nie mamy w téj chwili zamiaru rozbierać tego wniosku, postawienie go teraz właśnie nie zaś jego wartość zwróciło naszą uwagę. Co do wartości tego projektu dualistycznego, możnaby przytoczyć to wszystko co wypowiedziano już od lat kilku w podobnymże przedmiocie, a zarazem to wszystko co wypowiedziano o medyatyzacyi niezliczonych księstw niemieckich. Dualizm bez medyatyzacyi nie obędzie się. Idzie nam tu wszelako o to, że myśl rozbicia Rzeszy niemieckiéj nie przestarzała się.

Drugą okoliczność mogącą wybornie posłużyć za komentarz do słów naszego wiedeńskiego korespondenta, przedstawia nam sama urzędowa *Gazeta Wiedeńska*. Gazeta ta w artykule polemicznym przeciw ministeryalnemu dziennikowi pruskiemu *Zeit*, natrąca „o silnem życzeniu *przywrócenia* trwale stosunków przyjaźni między obu potężnemi uczestnikami Związku w Niemczech.“ Gdzie jest życzenie przywrócenia stosunków przyjaźni, tam te stosunki albo nadwerężone były albo są jeszcze.

Nie dość na tem. *Gazeta krzyżowa* upatruje upokorzenie Prus, które niemogą swojego niemieckiego i europejskiego stanowiska utrzymać wobec górującéj nad niemi Austryi, w obec poddania planów swych politycznych pod uchwałę większości głosów w Związku celnym i w Związku niemieckim.

O. D. Post w liście swym z Berlina mówi również o niezadowoleniu tamecznem z roli jaką wyznaczono Prusom w Rzeszy i w związku celnym. Praktycznie myśl ta objawia się przez opozycyę naprzeciw Austryi „ale niepodobna niedostrzedz,— są słowa tego listu berlińskiego — że żywią w Prusach wielkie jakieś plany i starają się o podstawę dla nowéj polityki.“

Szereg tych spostrzeżeń znacznie poparł słowa listu wiedeńskiego z d. 2go b. m. umieszczonego w *Czasie*, i kto wie, czy dzień za dniem, nie przybędzie jeszcze nowych świadectw dla prawdziwości podania naszego korespondenta wiedeńskiego. Gdy zresztą korespondent nasz daje wyraźnie poznać, iż więcéj wie niż pisze, trzeba mniemać, że tajemnicę co do szczegółów tego ważnego planu pruskiego nie na długo będzie potrzebował przchowywać.

Korespondencya Czasu

Lwów 8 maja (spóźnione.)

R. Z prawdziwą przyjemnością wyczytaliśmy tu w numerze 76 *Czasu* z dnia 3 kwietnia, trafne uwagi korespondenta „z nad Wisłoki“ o gal. stan. Towarzystwie kredytowem. Zgadzamy się zupełnie z jego zdaniem w téj mierze i szczerze podzielamy jego życzenia, co do rozszerzenia działalności Towarzystwa kredytowego w ogóle. Chcąc mu się zaś odwzajemnić za jego prawdziwie obywatelską życzliwość dla kraju, pospieszamy z uwiadomieniem, iż wezwanie jego, w końcu korespondencyi wyrzeczone, ażeby Towarzystwa gospodarcze, jako reprezentujące w kraju interesa rolnicze, zajęły się tym przedmiotem i wyjednały u wys. Władzy krajowéj większy rozwój, większe spożytkowanie instytucyi kredytowéj, zostało uprzedzone na ostatniem ogólnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Albowiem na posiedzeniu tegoż zgromadzenia d. 9 lutego r. b. przedstawił jeden z byłych członków komitetu gal. Towarzystwa gosp. następujący wniosek:

„Ze względu, że dyrekcya Towarzystwa kredy-
„towego galicyjskiego podała niedawno za pośre-
„dnictwem komisyi nadzorczéj, prośbę do Władzy
„krajowéj o rozszerzenie wymiaru pożyczki na do-
„bra ziemskie w Galicyi, i że wydział stanowy,
„jak nam wiadomo, należycie poparł to przedsta-
„wienie, — wnoszę, ażeby stosując się do §. 10
„ustaw Towarzystwa gosp., który opiewa: „W o-
„„gólności usilnem będzie staraniem Towarzystwa
„„chwytać gorliwie każdy środek sposobny do u-
„„lepszenia gospodarstwa itd.“ ażeby, mówię, To-
„warzystwo gospodarskie usilnie poparło tę pro-
„śbę ze swojéj strony i wyjednało u wys. Władzy
„krajowéj ile możności spieszne załatwienie téj
„sprawy.“

Motywując swój wniosek, zwrócił wnioskodawca główną uwagę na to, że ze względu na zaszłe w kraju naszym zmiany, mianowicie z powodu wyjęcia urbaryów z pod ocenienia hypoteki, szacunek wartości hypotek tak dalece się zmniejszył, iż właściciele dóbr ziemskich nie mogąc dziś korzystać z dobrodziejstwa krajowéj instytucyi kredytowéj, zmuszeni są udawać się do banku wiedeńskiego, i z narażeniem się na znaczne koszta zaciągać pożyczkę. Że bank wiedeński zapewne w dalszych widokach własnych udziela bez trudności znaczne sumy nawet na dobra już obciążone pożyczką w Towarzystwie kredytowem zaciągniętą, jest tylko dowodem, jak niska jest teraźniejsza stopa szacunkowa Towarzystwa kredytowego, i z jaką skwapliwością bank wiedeński z tego korzysta. Znam pewne dobra w obwodzie Żółkiewskim, na które Instytut kredytowy pożyczył w r. 1849 10,000 złr. l. z., a bank wiedeński udzielił na te same dobra w roku bieżącym 5,000 złr. Rozważywszy straty, jakie właściciel hipoteki ponosi w skutek zaciągnienia pożyczki w banku wiedeńskim, straty, których ponosić nie powinien, mając instytut kredytowy w kraju; a z drugiéj strony obliczywszy korzyści, jakie z takich pożyczek wpływają do tegoż banku, korzyści, które luboć w mniejszym rozmiarze wpływać powinny do krajowego Instytutu kredytowego, zastanowiwszy się wreszcie nad smutną przyszłością dóbr ziemskich podwójną pożyczką obciążonych, jaka je niechybnie czeka w razie nieuiszczenia się z przyjętych zobowiązań, co w dzisiejszym czasie nie rzadko się wydarza; łatwo ztąd wyprowadzimy wniosek, że krajowy Instytut kredytowy, założony w jedynym celu podnoszenia gospodarstwa krajowego użyczaniem mu jak największego, a najmniéj uciążliwego kredytu, nie odpowiada obecnie swemu zadaniu i zbawiennéj myśli swych założycieli.

W tym tedy przeważnym dla kraju naszego interesie podziela całe obywatelstwo krajowe życzenia szanownego korespondenta z nad Wisłoki, natchnione prawdziwą miłością dobra ogólnego i tą samą szlachetną przychylnością dla sprawy krajowéj wiedzony, wniósł wspomniany były członek komitetu odezwę do gal. Towarzystwa gospodarczego, ażeby najusilniéj poparło podanie dyrekcyi Towarzystwa kredytowego o rozszerzenie działań Instytutu kredytowego. Tuszymy, że podanie to, motywowane widocznym a przeważnym interesem kraju, poparte przez wydział Stanów i galic. Towarzystwo gospodarcze, odniesie pożądany skutek, a tuszymy tem więcéj, ile że wys. Władza troskliwie uwzględnia słuszne, do poparcia pomyślności kraju dążące życzenia obywatelstwa.

Najjaśniej zym dowodem téj troskliwéj pieczołowitości, jest niezaprzeczenie przyznane obywatelom krajowym łaską N. Pana posiadanie i dalsze budowanie kolei żelaznéj od Krakowa do Lwowa.

Nie mogę w końcu pominąć doniesienia o korzyści ważnej, jaka niebawem może spłynie na nasz teatr polski we Lwowie. Spieszę z tem doniesieniem tem bardziéj, ile że radbym uspokoić niem waszego korespondenta ze Lwowa, pod znakiem (?), który żalił się niedawno w dzienniku waszym na obojętność dla sceny narodowéj, a mianowicie na to, że podczas gdy w innych prowincyach austryackich rozpisują nagrody za najlepsze utwory dramatyczne, u nas od lat kilku nic podobnego się nie pojawiło. Otóż miło mi donieść wam, że jak dowiadujemy się, tutejsze Towarzystwo kasyna obywatelskiego, ma wkrótce zająć się kwestyą rozpisania nagrody w sumie 300 złr. mk., za najlepszą polską sztukę dramatyczną, oryginalnie napisaną przez *krajowca*, w ścisłem tego słowa znaczeniu i ofiarować ją dyrekcyi tutejszego teatru polskiego. Towarzystwo kasynowe, mimo że nie dysponuje znacznymi funduszami, poweźmie zapewne to postanowienie, natchnione prawdziwie obywatelskiem uczuciem popierania piśmiennictwa i instytutów krajowych w téj nadziei, że za przykładem jego pójdą inni, że wreszcie czyn ten stanie się bodźcem zachęcenia do coraz większego rozwoju sztuki dramatycznéj w kraju naszym, że podnieci młodzież do oddawania się więcéj literaturze dramatycznéj.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXI.

Odpust — Bielany — Rada opiekuńcza ubogich — Wybory na prowincyi — Józef Wieniawski — Rodowody — Kraszewski — Apolinary Kątski — Sweczyn i Kanille — Wydawnictwa — Illustracya — Dramatyczność — Libretta i Opery — Malarze.

Czém rozpoczęto upłyniony tydzień? Oto po raz pierwszy w tym roku ani koncertem, ani weselem, ale czerniakowskim odpustem, na który jak zwykle tysiące pospieszyło osób. Czerniaków leży pod Warszawą na połowie drogi do Willanowa, jest własnością hr. Ossolińskiego i posiada klasztór Bernardynów i kościół, w którym znajdują się zwłoki ś. Bonifacego. Corocznie tedy na ś. Bonifacy przypada tam odpust, i corocznie przez cały tydzień, cała niemal Warszawa wylega kolejnie do Czerniakowa, dokąd spieszą także i okoliczni mieszkańcy. Nawiedzanie licznie odpustów, jest w zwyczaju od najdawniejszych czasów. Zwyczaj ten w niczém zmieniony nie został, i nie raz po cztery i pięć mil ciągną na odpusty, a cóż dopiero kiedy tak blisko mają jak do Czerniakowa; o małą milę od Warszawy leżącego.

Już to odpusty w kraju tutejszym zdaje się, że weszły w potrzebę; a jednak póki ludek w kościele od rana to dobrze; wszystko to jakoś idzie na chwałę Panu Bogu; ale niech no po skończoném nabożeństwie posunie się na kiermasz, gdzie wstążeczki i koraliki, obrazki i piszczałki, książki i dromle etc. etc., a z kiermaszu ku karczmie, gdzie jeszcze wstrzemięźliwość nie zawitała, to i odpust już niepomoże, i znowu wilk tam powróci gdzie natura go ciągnie. —

Pomiędzy odpustem czerniakowskim a Bielanami, leży cały tydzień; przeciąg ten czasu upływa i znów wszyscy zwracają się na drugi i pierwszy kraniec Warszawy, aby wznowić tradycyjny zwyczaj, jakim jest przejażdżka do Bielan. Przejażdżka ta przypada właśnie w ten poniedziałek, a ponieważ zależy ona głównie od pogody, a na tę pogodę wyraźnie się zanosi, zatém przypuszczać należy, że się i powiedzie. Jak zaś się powiedzie, to jest czy liczne zebranie znajdzie się na miejscu, wiele też kosztowały zbytkowe stroje, wielu małżonków przekłęło w duszy rozumie się nie przejażdżkę, albo stary zwyczaj, ale nową modę, wiele dla uczynienia zadość jéj kaprysom, rzucono kosztowności na zastaw, wieloma wreszcie rumieńcami wstydu okupiono tę jedną chwilę, dla dogodzenia próżności i podszeptom szatańskim; o tém... nic nie będzie później, pomimo nawet udania się przejażdżki. Na opisanie tych wszystkich historyj, trzebaby foliałów, a nie kilku kartek w odcinku dziennika; z resztą i cóż z przekazania tych dziejów wynikłaby za korzyść dla potomności; po cóż mają się rumienić za nas, i litować nad wadami XIX wieku, jeżeli XX stulecie nauczone długiém doświadczeniem, poprzednika swego przyjdzie do rozumu, i umiłuje cnoty domowe a nie przepych, próżność i pychę, jakich: „nostra culpa“ dajemy ciągle dowody.

Ale dosyć tych uwag wywołanych zbyt smutnemi obrazkami; ludzie prawdy nie lubią, więc po cóż ich karmić tą niesmaczną strawą i przerywać im błogi ich spokój, którego używają nie patrząc końca, bo i cóż ich przyszłość obchodzi. Przejdźmy zatém do czegoś lepszego, jeżeli coś lepszego mogło stać się u nas; a że się stało, za to ręczyć możemy i zaraz damy dowody: Owóż dla zapobieżenia pauperyzmowi, który szerzy się głównie z pozostawiania bez opieki sierot, wyrastających z czasem na żebraków, włóczęgów i wszelkiego rodzaju opryszków, będących ciężarem społeczeństwa, warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, rozwijając zakres swych działań, postanowiło w każdym cyrkule m. Warszawy utworzyć Radę opiekuńczą ubogich, i zamiar swój w tych dniach przyprowadziło do skutku, otwierając na próbę jedną taką instytucyę w cyrkule Iszym. Rada taka opiekuńcza ma działać szczególnie na młode pokolenia ubogiéj ludności, zajmując się oddawaniem dzieci do Żłobku skoro uzna tego konieczność; posyłaniem sierot i dziatek ubogich rodziców do sal ochrony, i do szkółek elementarnych, oraz oddawaniem takichże istot do terminów. W razie zaś potrzeby sprawienia dla nich odzieży lub zaspokojenia innych pierwszych potrzeb, obowiązana jest udzielać odpowiedni na to zasiłek pieniężny. Nadto podobnież obowiązkiem Rady, jest zwracać uwagę na potrzebę pomnożenia liczby ochron i szkółek, jeżeliby w którym cyrkule ze względu na ludność jego, okazała się konieczność tego.

Oto mniéj więcéj pobieżny rzut oka na ten nowy pomysł Towarzystwa Dobroczynności, który jeżeli tylko ściśle rozwinięty zostanie, może bezwąpienia przynieść znakomite dla biednéj klasy mieszkańców korzyści, i prawdziwą wyświadczyć społeczeństwu przysługę. Warto zatém aby każdy z członków tegoż Towarzystwa, oraz zamożniejszych osób, przyłożył chętnie dłoń do tego, a cel osiągnięty zostanie. —

Kiedy to dzieje się w Warszawie, nie próżnują także lubo w innych celach i prowincye. Głównem ich zajęciem obecnie są wybory do Towarzystwa kredytowego ziemskiego i w tym to celu zbierają się właściciele dóbr stowarzyszonych po miastach gubernialnych, odbywając takie wybory w całym porządku. Ostatnie z nich dotąd odbyły się w Radomiu, gdzie między innemi radca Komitetu p. Jan Posturzyński, przedstawił projekt do pożyczki opartéj na zasadzie szacunku dóbr, a nie jak to dotąd ma miejsce, na ofiarze: radząc mającym chęć przystąpienia do téj pożyczki, aby wcześnie zajęli się uregulowaniem granic, i dopełnili oszacowania swych własności. Myśl to dobra i zapewne znajdzie uznanie w gronie tych wszystkich, którzy tylko pojmują swój własny interes. Korzystając z tych zjazdów właścicieli, jeden z pierwszych tegorocznych artystów, fortepianista p. Józef Wieniawski, zwiedził w czasie tych wyborów: Lublin, Radom, Kalisz itd., występując publicznie i zadziwiając swym olbrzymim talentem.

Przy téj sposobności warto nadmienić, iż śmieszną wydało się nam rzeczą, kiedy jedna z gazet niemieckich zdając sprawozdanie o koncercie, wystąpiła z rodowodem artysty, który na tym koncercie wielkie zyskał wzięcie. Co tu ma rodowód do gry, albo gra do rodowodu. Czyliż sztuka piękna potrzebuje legitymacyi lub patentu na barona albo na co innego. Choćby artysta szedł z li-

Wiedeń 25 maja.

ϖ Najważniejszą z krążących w świecie dyplomatycznym wiadomości, jest zerwanie zrobionych kroków do załatwienia drogą polubowną sporu między Neapolem i Sardynią. Wiadomo, że Anglia i Francya proponowały obu stronom poddać ten spór pod rozstrzygnienie wybranego przez nie trzeciego państwa. Piemont zgodził się w części. Neapol oświadczył, że przystanie pod warunkiem, że i pretensya Anglii o wynagrodzenie dla maszynistów, pod ten sąd pójdzie. Gabinet angielski odrzucił tę propozycyę i usunął się od dalszéj medyacyi. Piemont poszedł za tym przykładem. Francya zostawi ze swéj strony rzeczy ich naturalnemu biegowi. Proces w Salernie jeszcze nieskończony. Piemont ponowi zapewne swe domagania się i odwoła swe poselstwo z Neapolu w razie oporu.

Mówiono tu wczoraj, że Turcy weszli do Czarnogóry ze strony Albanii. Wiadomości téj sprawdzić nie mogłem.

Hr. Buol dał wczoraj dyplomatyczny obiad, na którym znajdowało się wielu zagranicznych posłów.

Paryż 22 maja.

Losy torysów polepszyły się. P. Cardwell cofnął swą mocyę. *La Patrie* i *le Pays* okazują zadowolenie iż tak się stało. *La Patrie* nie widzi już niebezpieczeństwo dla torysów w ciągu sesyi. Język dzienników rządowych pokazuje, iż Cesarstwo nie wróżyło nic dobrego z przyjścia do władzy lordów Palmerstona i Russella. Były znów w parlamencie alarmujące rozprawy nad wojennym stanem Anglii. Przepłynięcie przez cieśninę Kaletańską całéj floty rosyjskiéj i zatrzymanie się jéj w Cherburgu czy Brest, trudno, aby nie zrobiło w Anglii wrażenia. Marszałek Pélissier jeszcze się skarży. Zapytany przez królowę, jak się ma w swym politycznym zawodzie, rzekł: „źle, bo nie umiem po angielsku i nie umiem mych myśli ukrywać.“ Na ostatnim balu w Buckingham Palace marszałek tańczył z królową angielską i z królową portugalską, tańczył trochę według dawnéj mody francuskiéj, robił *des petits pas*, i o tém mówią Anglicy. Spotkawszy się w Hyde-Parku z księciem d'Aumale, swym dawnym zwierzchnikiem w Algierze, kazał zatrzymać powóz i złożył księciu swe uszanowanie. Cesarz wcale mu tego nie zganił. Śmierć księżnéj Orleańskiéj zrobiła we Francyi głębokie wrażenie. Pamiętam jak księżna wjeżdżała do Paryża panną (1837), pamiętam pogrzeb jéj męża (1842), pamiętam jak r. 1848 wchodziła do Izby z synem, czytałem kajet znaleziony na jéj biórku, oznaczający całodzienne zatrudnienia jéj dzieci, których edukacyą wyłącznie się zajmowała. Są losy nieszczęśliwe. Legitymiści mówią że były zasłużone. Może mają słuszność, bo nieszczęścia Francyi wyszły głównie z kłótni familii królewskiéj. Z tych kłótni wyszedł jednak i postęp Francyi. Onegdaj p. St.-Marc Girardin przyszedł smutny i w żałobie na lekcyę i oznajmił uczniom stratę jaką poniosła Francya „dans sa vie *domestique* et de famille“. Uczniowie dali mu oklaski. P. Laboulaye, profesor tego samego koloru, mówiąc o czemsiś, rzekł: że Francya nie musi być wdzięczną, kiedy zapomina o tych, co jéj dobrze czynią, że Anglia inaczéj postępuje, że zbogaciła Wellingtona, a jednak uważała się zawsze względem niego za dłużną. Aluzyi nie brak w Sorbonie i Kollegium francuskiém. Księżna Orleańska bardzo osłabiona, przez słabość zwaną „age critique“, umarła na grypę. Była ona przeciw skojarzeniu. Czy jéj syn nie da się na co innego namówić? ma on dziś lat 20.

P. Bałabin przy pożegnaniu miał wyrazić uwielbienie dla Francyi i Cesarstwa a życzliwość dla Polaków, którym w razie potrzeby miał kazać pisać wprost do siebie, do Wiednia. *Relata refero*, nie przywięzując do nich wagi. Listy z Warszawy donoszą, że tam zmieniają się tylko imiona a nie rzeczy.

Dziś o 2éj z południa zebrała się konferencya. Należą do niéj: hr. Walewski, lord Cowley, hr. Kisielew, baron Hübner, hr. Hatzfeld, margrabia Villamarina i Fuad Pasza. Jutro wyjeżdżają Cesarstwo z królową Holenderską i księciem Wirtemberskim do Fontainebleau. Inni goście są zaproszeni na tydzień. Dotąd odebrali zaproszenie z głównych ambasadorów tylko lord Cowley, hr. Kisielew i hr. Hatzfeld. Ambasada turecka jest ogromnie zajęta i ma czém. Idzie o Turcyę i jéj uroszczenia. Fuad Pasza robi wizyty i konferuje. Królowa Holenderska studyuje żywy Paryż jak antykwaryusz studyuje umarły Rzym. Nic jéj nie jest obojętném, nawet ludzie. Głośni ludzie publiczni i autorowie zostali przez nią zaproszeni i byli u niéj z wizytą. Hrabina de Mercy, jéj rodaczka, dała dla niéj śniadanie, na którém było kilka osób z dworu. Królowa i książę Wirtemberski byli na obiedzie u hr. Walewskiego, byli także na drugiéj rewii w parku Bulońskim. Wczoraj dał wielki obiad wirtemberski ambasador baron Waechter, na którym książę Wirtemberski się znajdował.

P. Migeon czy hr. Migeon został wybrany deputowanym. Sprawiło to trochę śmiechu. Wybór w departamencie Orne w tych dniach się odbędzie. Za miesiąc odbędą się wybory do rad departamentowych i obwodowych.

Senat jeszcze obraduje. Roztrząsając projekt do prawa o tytułach, przyjęty przez Ciało prawodawcze, wszczęła się w senacie żywa dyskusya. Były zdania, że senat powinien zostać dziedzicznym, że każdy senator powinien dostać tytuł itd. Nie dodano czy senatorowie powinni się wyrzec swéj pensyi. Nie zapytano się czy senatorowie są dosyć bogaci. Prawo o tytułach zostało przyjęte jednomyślnością głosów —1, ale dyskusya nad niém maluje dążności. Prowadzi się polemika o majoraty, albo, jak chce p. le Play, o wolność testamentową. *Siècle* odpowiada, że p. le Play marzy, że niezna historyi, że nie wie co się działo przed r. 1789, że w krajach katolickich wolność testamentowa jest niepodobną; że pomyślność Francyi zaczęła się od kodeksu itd. We wszystkich polemikach występuje religia jako grunt instytucyi.

Giełda spada i tego razu umyślnie. Chcą ją zniżyć, aby przywołać kapitały i zrobić nagłą podwyżkę. Okólnik jenerała Espinasse zachęca do zamienienia majątków dobroczynnych i szpitalnych na rentę. Nie wszyscy podzielają to widzenie rzeczy. Zastanawiała się już nad tém akademia. Kapitał w ziemi przynosi nie wiele, ale jest pewniejszy.

Proces Chalońsk nie wykrył głównych autorów spisku; pokazał tylko 35ciu młodych a uwiedzionych. Słuchanie świadków nie przeszło drobnych granic, granic warsztatowych i kawiarnianych. Sąd skazał jednego na 4 lata więzienia i 1000 fr. kary, trzech na dwa lata i 130 fr. kary, trzech na rok i taką karę, sześciu na trzy miesiące więzienia, a 17 uwolnił.

P. Barbié du Bocage, legitimista ogłosił broszurę pod tytułem: *Suez et Perim*. Jest to odpowiedź na uroszczenia *Timesa*, odpowiedź żywa.

P. de Pène nie wyszedł jeszcze z niebezpieczeństwa. Leży on w Peq, pod Saint Germain. Instrukcya procesu porucznika Hyènne, który go zelżył i ranił, do niczego zapewnie nie doprowadzi, bo p. de Pène miał oświadczyć komisarzowi policyi, że pojedynek był lojalny.

W *Revue de Genève* z d. 28go kwietnia znajduje się artykuł pana Henryka Nakwaskiego o sprawie włościańskiéj. Drukuje się w Paryżu broszura w téj sprawie, napisana przez obywatela z kraju, broszura tak zwana praktyczna. Historyi miał nie dotykać. Może to źle, bo przeszłość objaśnia najlepiéj obecność. W 15 wieku, *Węgierszczyzna* zamieniła piastowskich kmieci na pańszczyznianych; niechże teraz *angielszczyzna* nie zamieni ich na parobków.

Jutro czy pojutrze, dawna *Estafeta* zacznie wychodzić pod tytułem *Messager* a pod redakcyą p. Joubinal.

Składki na Lamartina dochodzą do 200,000 fr.

Wczoraj odbył się ślub młodego księcia Orłowa z księżniczką Trubeckoj. W *Corbeil de mariage* były dwa szale kaszmirowe, które Sułtan Mahmud dał ojcu pana młodego po traktacie adryanopolskim.

Londyn 20 maja.

SS. Walka o rządy toczy się zawzięcie w Izbie niższéj. Innego celu trudno dostrzedz w téj pracy parlamentu, bo jeżeli jest mowa o potrzebach kraju i o polityce w Indyach, to tylko jako argumenta w przemowach szermierzy, którzy uporczywie obozu swego bronią. Pomimo usiłowań przewódzcy opozycyi, a zarazem kandydata na opróżnione w razie upadku gabinetu miejsce, rozprawa nad odezwą gubernatora Indyi, przeciągnęła się nad spodziewanie i głosowanie nie nastąpi zapewne aż w piątek w nocy. Stronnicy ministeryalni nadzwyczajnie są czynni i zdają się niezaniedbywać niczego aby przegłosować to śmiertelne dla nich wotum. Czynni wspieracze torysowskich gabinetów sir William Jolliffe bar. i pułkownik Taylor, naganiacze *(whippers-in)* jak ich tu nazywają, nieprzestannie są w ruchu i mieli porozsyłać telegrafem zaprosiny na decydujące posiedzenie, do wszystkich nieprzytomnych w Londynie członków swego stronnictwa i mówią, że się spodziewają przybycia na czas kilku nawet, którzy w téj chwili bawią w Niemczech i Włoszech. Niepodobna jest przewidzieć kto zwycięży, bo obie strony zdają się być pewne zwycięstwa. Zdaje się jednak, że zwycięstwo tam będzie, na którą stronę członkowie niepodlegli ostatecznie się przechylą. Po przygotowaniach i ruchach które się dają spostrzegać w okręgach wyborczych, można wnosić, że równie spodziewane jest rozwiązanie parlamentu jak zmiany gabinetu. Mowy p. Roebuck i sir Roberta Peel, obie potępiające postępowanie rządu w Indyach i otwarcie cechujące właściwość posiadania Oudy, zrobiły wielkie wrażenie.

Mocne zajęcie z powodu téj kryzys odwrócone zostało przez wczoraj wielkim u Anglików dniem wyścigów w Epsom. Prześliczny dzień sprzyjał téj narodowéj fecie, która w tym roku nadzwyczaj świetnie i bez żadnego przypadku się odbyła. Ważna dla Anglików, jak gdyby los kraju obchodząca wiadomość, któren koń wygrał, wątpię, aby was interesowała; za kilka dni dopiero znaczenie jéj się okaże przez nowiny o stratach wielu ludzi, którzy często więcéj jak swój cały dobytek na zakład stawiają. Sir Robert Peel przegrał w przeszłym roku w jednym dniu wyścigów 55,000 fts., ale ma mieć nadzieję, że się odbije na tegorocznych, na których wielkie zakłady porobił. Prawie wszystkich koni właściciele byli Anglicy, jeden tylko jakiś pan Petrowski, zapewnie Rosyanin, miał konia (nb. angielskiego) który coś 15ty czy 16ty, już między oznaczonemi zerami, przybył do mety. Przyjemność ta musiała tego pana znaczną summę kosztować, ale zapewne otworzy mu drogę do wielkich dostojeństw w turfie swego rodzinnego miasta. Jak zwykle po wyścigach, ulice Londynu napełnione były do późnéj nocy powracającemi powozami różnego rodzaju, które witane były ciągłemi hurra przez zebrane tłumy mniéj szczęśliwych miłośników, którzy tylko to z wyścigów widzieli. Do dziś więc zapomniano o Indyach, reformach, i aby i sam lord Derby, i inne znaczne polityczne osoby, pospieszyły do Epsom.

Wiadomość o nagłéj śmierci księżny orleańskiéj w Richmond, powszechny tu smutek wzbudziła. Pani ta przez swoje cnoty, nieszczęścia i energią, którą podczas dni lutowych, jedyna z całéj familii okazała, sprawiedliwie zasługiwała na tę sympatyę. Niezwłocznie po odebranéj smutnéj wieści przez królowę, książe Albert udał się do Richmond dla odwiedzenia książąt jéj synów.

Admirał sir Charles Napier, wniósł w Izbie projekt adresu do królowéj, proszący o lepszą organizacyą służby morskiéj. Utrzymywał, że kiedy sąsiednia Francya ma 500,000 stałego wojska i dosyć statków aby 100,000 z nich ambarkować, Wielka Brytania, jako morskie państwo, potrzebuje mieć poważną siłę stałéj marynarki. Przytém zwracał uwagę Izby na słabość obrony Anglii w przypadku wojny z Francyą. Wniosek z małą zmianą przyjęty został, ale jak zwykle bywa od baltyckiéj wyprawy, niektóre części mowy sir Ch. Napiera wzbudziły śmiechy, z czego tenże, także jak zwykle, nic wcale nie zdawał sobie robić.

Zawsze niepokojące wieści krążą o Indyach i to uderzyło mocno, że ani *Times* ani *Morning Post*, nie odebrali lub nie umieścili listów swoich korespondentów indyjskich z ostatniéj poczty. Także słychać skargi, że wiele exemplarzy *Friend of India*, niedyskretnego organu z Kalkuty, w rodzaju *Morning Advertisera* nie doszły do rąk. Dyskusye o Indyach w Izbach, wywołały żwawą polemikę między dziennikami, które gromadząc i przytaczając dowody, wykryły wiele ciekawych szczegółów. Liczne listy umieszczane po dziennikach, dowodzą coraz jaśniéj, że opisy okrucieństw popełnionych przez sypojów, zmyślone były. Rzeź tylko w Cawnpore jest w części faktem. Ten straszny czyn Nena Sahib miał nakazać, aby zmusić wahające się swoje wojsko do oporu, nie zostawiając im innego wyboru. Przypominając sobie obrazy mordów, okrucieństw, podejść, zdrad, nadużyć flag parlamentarskich i t. p. barbarzyństw, które dzienniki i nawet władze angielskie podczas ostatniéj wojny Rosyanom przypisywały, kiedy tak blisko można się było o ich fałszu przekonać, trudno z wielkiem zaufaniem przyjmować te zamorskie nowiny angielskie.

Obawa zamieszań jakich na kontynencie, przez któreby mogły nastąpić zmiany szkodliwe handlowi i wpływowi angielskiemu i okazać niemoc Wielkiéj Brytanii na zewnątrz, przebija przy każdéj sposobności. Wczorajszy *Times* umieścił artykuł, pod formą listu z Bośnii pisanego, w którym z powodu Czarnogórców wpada z wściekłością na wszystkich chrześcian tureckich i na Słowian w ogólności. Artykuł ten maluje Czarnogórców, łącząc z niemi inne szczepy Słowian, jako dzikie plemie rabusiów; Turków natomiast jako spotwarzonych opiekunów pokrzywdzonych i potrzebną dla świata zaporę przeciw barbarzyństwu!. Przyczém nie brakuje zwykłych stereotypowanych sentencyj o wadach Słowian, o nieudolności ich do rozwoju oświaty i o konieczności utrzymywania ich w spokoju przez obcą rękę. Prawdziwie artykuł taki może być dla wielu wyjaśnieniem polityki zagranicznéj angielskiéj, która swój interes, jakkolwiek niski chorągwią cywilizacyi okrywa, a w obronie jego wszelkiéj broni użyć jest gotową.

Towarzystwo pokoju *Peace Party*, odbyło wczoraj meeting w 42gą rocznicę swego istnienia, pod prezydencyą sławnego kwakra i bogatego spekulanta pana Sturge. Meeting ten, po mowach wykazujących wielki postęp w czynnościach, zawotował poważnie kilka rezolucyj. Najciekawszą figurą był tam jakiś wprowadzony podróżny z Rosyi Kaczanewski, podobno lekarz wojskowy, który tak dziwną francuzczyzną przemówił, że niekoniecznie trzeba było być Anglikiem, aby nie rozumieć. Kwakrów jednak uszczęśliwił, bo mogli światu pokazać że i w wojowniczéj Rosyi mają zwolenników.

Wiedeń 25go maja. Tutejsze dzienniki wieczorne bardzo oględnie dziś traktują sprawę Czarnogóry, jeden tylko *Volksfreund* dmie w trąbę wojenną. Nie chce on wchodzić w rozbiór tego pytania, ale bacząc na okręty francuskie, które przybiły do brzegów dalmackich, zapowiada, że Austrya nie da się pogróżkami zachwiać, choćby nawet wiel-

---

nii grafów, jeżeli niezdoła przemówić smyczkiem do duszy, albo dźwiękiem instrumentu wprawić w zachwyt słuchacza, co mu pomoże cały szereg herbowych przodków, albo czy cienie ich dodadzą mu artystowskiéj sławy? Pokazuje się z tego jak jeszcze są śmieszne wyobrażenia u ludów, mających pretensyą do oświaty. Już nasze czasopisma daleko wyżéj pod tym względem stoją, a chociaż niedawno jeszcze jeden z korespondentów zarzucił im brak barwy, to zaprawdę daleko są w tém mniéj winne od tamtych, popełniających i to nie raz, przy całym swym kolorycie, największe zdrożności. —

Oprócz tych i owych rozmaitości w Warszawie jakie posłużyły za materyał, do wykrojenia z niego felietonu, mieliśmy tu jeszcze Kraszewskiego, który po kilku dniach pobytu, wyjechał już za granicę. W wilią odjazdu jego, bawiący w Warszawie znany artysta Apolinary Kątski (skrzypek) dawał u siebie prywatny wieczór muzykalny dla swoich przyjaciół, a na którym znajdował się także i Kraszewski, oraz wszystko co tylko reprezentuje sztukę i literaturę. Kątski grał prześlicznie same dzieła klasyczne, już to w kwartecie, już solo, i prawdziwą przyjemność sprawił słuchaczom, których liczba dochodziła do 60 osób.

Czy Kątski da koncert publiczny, jeszcze niewiadomo, za to w tę niedzielę występuje w koncercie p. Sweczyn, który ma być pierwszym skrzypkiem rosyjskim, znanym w świecie muzykalnym z kompozycyj i z gry na skrzypcach. Razem z nim wystąpi fortepianista p. Kanille. Lubo pora ta nie jest koncertową, jednakże słychać, iż bardzo wiele osób wybiera się na ten koncert.—

Gdybyśmy z muzyki przeszli do piśmiennictwa, tobyśmy powiedzieli, że tydzień ten dosyć był obfity w wydawnictwa, gdyż w ciągu tym przybyło nam: Tom V. pism Adama Mickiewicza; zeszyt 5ty Album Arcybiskupów Gnieznieńskich i Prymasów; Tom XXXII Roczników gospodarstwa krajowego, wydawanych obecnie przez Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem, a który obejmuje całą historyę tegoż towarzystwa, to jest zawiązanie onego, ustanowienie i rozwinięcie przez niego wszelkich czynności, a jakich byliśmy świadkami w czasie odbywanych posiedzeń w Warszawie.— Dalej: nowy zeszyt pisma p. n. Wieńca ofiarowanego St. Jachowiczowi, i t. d. Literatura zatem idzie w górę, pióra trzeszczą pod nawałem pracy, a uprawiacze piśmienniczej niwy orzą i sieją, aby tak obecne jak i przeszłe pokolenie, miało co zbierać. Szczęść im Boże i bodajby te ziarna, które z taką skwapliwością rzucają w rolę, obfite wydały plony. Prawda że niektóre z nich zmarnieją jak tyle innych dla braku ożywczéj rosy; drugie znów zginą z powodu panującéj w nich suszy, te grad wybije, tamte burza powali, ale przecież choć cokolwiek, a zwłaszcza gdzie dobry gatunek i ziarna i roli, ocalić się zdoła, na pociechę i zbudowanie umysłowych żniwiarzy, szukających w tem pokarmu dla duszy. Zawsze więc z tego wypływa, że niech piszą i piszą ciągle, jak najwięcej, co złe i niegodne, samo przez się upadnie, a co wzniosłe i piękne nakształt smugłéj lilii, po nad trawy i wrzosy wybyja!

Pomiędzy nowościami literackiemi krąży jedna o zamiarze założenia Illustracyi polskiéj. Byłoby to pierwsze dopiero w kraju takie pismo. Ma to być coś nakształt Illustracyj zagranicznych jak francuskie, angielskie, lub niemieckie, a zatem różne zupełnie od tych jakie w podobnym rodzaju były to jest szkice i obrazki warszawskie, albo istniejące obecnie „Bociany polskie.“ Bociany te poświęcone są wyłącznie humorystyce, Illustracya zaś ma objąć wszystko: humorystykę i artykuły poważnéj treści i historyę i nauki przyrodzone i opisy z okolicznościowych wypadków, mody, rebusy, powieści i poezye, słowem wszystko na wzór jak powiedzieliśmy illustracyj innych. Że pismo takie bardzo by się w kraju przydało i że znalazłoby wielu zwolenników, to samo z siebie wypływa jeżeli tylko zwrócimy uwagę na zamiłowanie w literaturze polskiej, jakie się od niejakiego czasu obudziło i na ten popęd do czytania, którego dowodzą zarówno znaczna ilość księgarń istniejących w saméj Warszawie, jako też i liczba wydawnictw ukazujących się nieustannie, a znajdujących pokup i wzięcie.

Idzie tylko o dobór współpracowników, a na których przy dobrych chęciach pewnoby niezbrakło, gdyby tylko szczerze chciano chwycić się za pióro i przyłożyć się do wsparcia jedynego w swoim rodzaju czasopisma. Nawet i o kapitał niebyłoby tak trudno, jeżeliby tylko przedstawiciele pisma, dawali rękojmię zdolności i pracy. Jak to więc będzie, zobaczymy później i podzielimy się o tém wiadomością z wami.—

Co do dramatyczności, to z nowych sztuk jak wam wspomniałem, mieliśmy tu „Matkę,“ którą napisał Wacław Szymanowski wierszem dla teatru Rozmaitości. Jest to rzecz wzięta ze scen zwyczajnych, treść nawet nie nowa, ale dobrze obrobiona i pięknym wierszem oddana. Zawsze tedy wolimy ją widzieć jak owe tłómaczenia z których zaledwie jedno na dziesięć podobne jest do czegoś. Oprócz tego hr. Skarbek napisał nową komedyę dla teatru amatorskiego nie znamy jéj jeszcze, ale mówiono, że jest dobra komedya. Przez teatr amatorski rozumiemy ten, który się utworzył w Dobroczynności i na którym przedstawiono po świętach Bohomolca: „Małżeństwo z kalendarza i Zoe.— Bogusławski Stanisław pisze dla Moniuszki libretto do jedno aktowej opery, mającéj się przedstawić w czasie zjazdu w Warszawie, zaś J. Korzeniowski, także dla Moniuszki libretto, ale podobno już do wielkiej 3ch aktowéj opery. Dosyć zatem porusza się i dramatyczność i opera polska, która swoją nadzieję pokłada dziś w Moniuszce.—

Co do malarzy tutejszych, ci jeszcze w wojnie z Zmyoskim założycielem wystawy sztuk pięknych dotąd nienadesłali mu ani jednego obrazu. Zmyoski więc sprowadza ciągle arcydzieła z zagranicy i coraz coś świeższego przedstawia miłośnikom malarstwa.

Oto i wszystkie już podobno jednotygodniowe drobiazgi, zebrane w całość, nie powiem ku pożytkowi ogółu, ale przynajmniej ku zaspokojeniu ich ciekawości, jeżeli kiedy obudzi się w nich chętka dowiedzenia się, cóż tam się dzieje w ukochanej Warszawie?—

⊙

ka kwestya, któréj rozwiązanie mogące poruszyć świat z posady, oczekiwane przez *Volksfreund* za 10 albo 20 lat, teraz już miało powstać. Coby to była za jedna owa wielka kwestya — nie mówi ten organ duchowieństwa. — Inne dzienniki mówią, że Porta traktować chce w Wiedniu na podstawie umowy z hr. Leiningenem zawartéj, to jest z przyznaniem Porcie Grahowa. Z Wiednia miała wyjść nota do Paryża, stanowczo broniąca praw Turcyi, a w niéj zarazem Austrya ofiaruje się pośredniczyć, a przed obcem pośrednictwem robi zastrzeżenia.

— C. k. austryacka ekspedycya pocztowa w Adryanopolu w Turcyi zajmuje się obecnie tak frankowanemi jak i niefrankowanemi tudzież rekomendowanemi przesyłkami. List pojedynczy do Adryanopola podlega opłacie dwojakiej: a) krajowéj w miarę odległości od Belgradu, tego miejsca, gdzie list oddany (a przeto w naszych stronach 9 kr.) b) opłacie za przesyłkę z Belgradu do Adryanopola, od listu zwykłego 12 kr. Za przesyłkę w opasce krzyżowéj opłata w kraju bez względu na odległość od Belgradu, wynosi 1 kr. a z Belgradu do Adryanopola również 1 kr. od każdego łóta.

Anglia.

W dniu 20 b. m. zapowiada p. Rich na posiedzeniu Izby niższéj, że w razie gdyby postanowienie p. Cardwella przyjętem zostało, zaproponuje następny dodatek: „Izba ta pochwalając zastosowanie do rokoszan indyjskich systemu politycznego umiarkowanego, jaki gubernator jeneralny rozwinął w piśmie swem z 11go lipca i w liście z 24go grudnia przesłanym do zgromadzenia dyrektorów, systemu politycznego, którego zastosowanie do sprawy Oudy, szczególnie polecali dyrektorowie depeszą swą przesłaną 5go maja do gubernatora jeneralnego, spodziewa się, że gubernator jlny będzie nadal równie wytrwałym i równie ludzkim, jak był nim w trudnych okolicznościach, w jakich się znajdował.“ P. Dunlop oświadcza, że w razie przyjęcia téj poprawki, zaproponuje Izbie, aby następujące dodała wyrazy: „Izba ta spodziewa się, że gubernator jeneralny działając w duchu przesłanego mu przez dyrektorów listu z dnia 5go maja, zachowa nadal ogólną politykę, która przywracając powagę rządu indyjskiego, uspokoićby mogła ludność krajową i zachęcić ją do rychłego poddania i pogodzenia się z rządem angielskim. Lord Palmerston odczytuje Izbie ustęp listu lorda Canninga, przesłanego do p. Vernon Smith w dniu 6 maja. Wprzód odczytuje on ustęp z listu z 20go lutego, w którym wyraża tenże zdanie swoje co do powstania, dodając, że co się tyczy Talukdarów z powodu, że się różnią charakterem od innych klas mieszkańców, należy po upadku Luknowa wydać odezwę nacechowaną łagodnością; lecz zarazem wyraża obawę, że gdyby tych środków po upadku miasta użyto, zdawać się będą natchnionemi wachaniem i słabością. W liście z dnia 6 marca, gubernator jeneralny powiada, iż w poprzedzającéj depeszy nadmienił o projekcie do odezwy, mającéj być przesłaną do naczelników i właścicieli królestwa Oudy; do odezwy téj, którą bieżącą pocztą przesyła, dołącza depeszę objaśniającą, dodając, że okoliczności wymagają, ażeby odezwa była zarazem surową i łagodną i prosi, ażeby jéj rząd nie ogłaszał aż wejdzie w wykonanie. Lord Granville zapewnił mnie, kończy mowca, że zostaje w korespondencyi z lordem Canningiem, lecz że od zmiany rządu, otrzymał tylko jeden list od lorda Canninga z dnia 20 lutego, którego główne ustępy udzielił lordowi Ellenborough. P. Bright zapytuje lorda Palmerstona, ile listów odebrał dawny prezes bióra kontroli od lorda Canninga, po zmianie ministeryum. Lord Palmerston odpowiada, iż listów tych było cztery: z dnia 5 i 20go lutego, z dnia 6 i 17 marca. Lord Goderich odpowiada na zapytanie p. Norris, czy rząd wytknął gubernatorowi jeneralnemu Indyj linię postępowania i czy odezwa była wyrazem jego życzeń; lord Canning nie wynalazł bowiem polityki nowéj, lecz wykonywał politykę lorda Dalhousie, ogłaszając wcielenie królestwa Oudy. Lord Dalhousie zapowiedział, że każdy krajowiec, który się przyłączy do powstania, ulegnie konfiskacie majątku. Lord Canning oświadczył w swojéj odezwie, że ponieważ krajowcy przystąpili do powstania, dobra ich zostaną skonfiskowane. Mowca wnioskuje, że lord Canning nie miał innego celu w swojéj odezwie, jak tylko nadać faktom ścisłą loikę.

P. Bright twierdzi, że mocya przedłożona wielką ma ważność z podwójnego powodu: naprzód jako dotycząca interesów stronnictw w Anglii, powtóre ze względu na wrażenie jakie na umysły w Indyach wywrzeć może obecna dyskusya i spory z niéj wypływające. Szanowny autor mocyi żąda rzeczy niepodobnéj, gdyż żąda, aby rząd został zganiony za to, iż zganił postępowanie lorda Canninga i to bez zasięgnienia zdania Izby co do polityki przyjętéj w odezwie. Co się tyczy tonu depeszy lorda Ellenborough, dlaczegoż minister miałby być ganiony za to, iż użył tych a nie innych wyrazów, kiedy każdy piszący ulega wpływowi swego temperamentu, swych myśli i innych uczuć. Co się tyczy jéj ogłoszenia, czyż nie było nieraz wypadku, iż obwiniano ministeryum spraw zagranicznych o tajenie pewnych przedmiotów kraj interesujących. Co do zdania mowcy, mocya przedstawiona stawia Izbę w przykrym dillemacie, wotując bowiem postanowienie, potwierdzimy politykę odezwy. Mowca w końcu rozbiera mocyą ze stanowiska stronnictw i oświadcza, że wszelkie łożono usiłowania ażeby przed Zielonemi Świątkami doprowadzić zmianę ministeryalną, spodziewa się jednakże, że jego przyjaciele niedadzą się w błąd wprowadzić tym usiłowaniom i że zechcą wotować przeciwko mocyi, ażeby kraju nie pogrążyć w nowéj walce wyborczéj w chwili, kiedy parlament niema już dosyć czasu do załatwienia ważnych kwestyj jakie mu są przedłożone.

P. Labouchère oświadcza, iż zmuszony jest wotować przeciwko rządowi w tym razie, gdyż postępowanie jego wywrzeć by mogło najgorsze skutki na ludność indyjską, i nie przypuszcza ażeby lord Canning bez ważnych powodów podobnie sobie postąpił względem mieszkańców Oudy. Sir J. Graham oświadcza, iż jakkolwiek nie jest stronnikiem rządu Jéj K. Mości, jednakże po dojrzałem zastanowieniu się zmuszony jest odmówić swego poparcia mocyi p. Cardwella. Sir R. Bethell wnosi odroczenie dyskusyi nad mocyą, co przyjętem przez Izbę zostaje. Lord kanclerz składa nowe dokumenta odnoszące się do kwestyi, pomiędzy któremi znajdują się uwagi przedstawione w dniu 8 marca przez jenerała Outram lordowi Cannig w przedmiocie jego odezwy. Dokument ten musiał spowodować według opinii powszechnéj ogólne wzburzenie. Gubernator jlny dodał do odezwy swéj paragraf łagodzący postanowienie nie usuwając jednak konfiskaty. Posiedzenie się kończy.

Włochy.

Układy tyczące się księstwa Monaco bliskiemi są podobno załatwienia. Wiadomo, że na zasadzie traktatu paryskiego z d. 31 marca 1814 książę Monaco, który stracił był w rewolucyę swoje posiadłosci, wrócił do dawnego stósunku względem Francyi; traktat zaś z d. 20 listopada 1815 przeniósł ten protektorat na Sardynię. Monaco względem Sardynii jest w stósunku takim w jakim zostają kraje niegdyś udzielne niemieckie a dziś medyatyzowane, do państw, w których obrębie się znajdują. W rewolucyi 1848 r. król Karol Albert zajął był wojskiem swem posiadłości księcia Monaco, księstwa Mentone i Rocquebrune i ustanowił w nich rząd tymczasowy, albowiem lud powstał przeciw księciu mieszkającemu zawsze w Paryżu i żądał połączenia z Piemontem. Izba deputowanych w Turynie poszła daléj niż król, uchwaliwszy wcielenie tych posiadłości do państwa sardyńskiego. Senat obawiając się zajść z obcemi rządami nie sankcyonował tego zaboru. Tym sposobem stan rzeczy pozostał niepewny. Mieszkańcy tych dwóch miasteczek nie pociągani do opłaty podatków w Sardynii, nie chcieli ich składać także do kasy książęcéj; do tego powstali pretendenci zaprzeczający dziedzictwa w tem księstwie domowi Grimaldi. Teraz po długich układach książę Monaco miał przystać na zrzeczenie się tych swoich siedzib na rzecz Sardynii za roczną płacę, i już urzędnicy sardyńscy przybyli tam szacować wartość dochodów tych miasteczek dla obliczenia wynagrodzenia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 maja. Na dniu wczorajszym odbyło się pełne prywatne posiedzenie c. k. Towarzystwa Naukowego pod bardzo pomyślną wróżbą: znajdował się bowiem na niem członek korespond. tegoż Towarzystwa przejeżdżający przez Kraków, Józef Kraszewski. Obecność tak miłego i poważanego gościa natchnęła dostojnemu Prezesowi kilka słów wymownego i serdecznego powitania, zwłaszcza, gdy przytoczyl ten szczegół, że on, sędziwy starzec połączony jest nietylko dawną sąsiedzką zażyłością z rodziną Kraszewskich, ale jeszcze w r. 1818 miał przyjemność znać dzieckiem p. Józefa, który te same szkoły początkowe co on odbywał w Białéj na Podlasiu, i tegoż samego profesora Preysa miał nauczycielem matematyki, z różnicą czasu lat około czterdziestu. Po tém przemówieniu gość zaproszony, zajął honorowe miejsce obok Prezesa. Drugim ważnym wypadkiem na wczorajszém posiedzeniu, które oprócz tego zajmowało się uporządkowaniem czynności wewnętrznych, i wyborem nowych członków, była ofiara p. Wincentego Siemieńskiego złożona Towarzystwu. Pomieniony obywatel, napisał list na ręce X. Jakubowskiego podskarbiego Towarzystwa, w którym mu oświadcza, że życzeniem jego jest, aby Towarzystwo Naukowe ogłosiło kilka zadań do rozpraw w przedmiotach pożytecznych i najbliżéj kraj obchodzących; które zaś z nadesłanych rozpraw uznane będą za najlepsze, te otrzymają nagrodę 500 złr. m. k. Na pięć takich rozpraw przysłał p. W. Siemieński sumę 2,500 złr. w listach zastawnych galicyjskich.

Co się zaś tycze ogłoszenia zadań do rozpraw — rzecz tę zostawił zupełnie decyzyi i postanowieniu Tow. Naukowego. Jeśli czyn ten pokazał, jakiej kraj nasz wymaga działalności od Tow. Naukowego, to z drugiej strony dał wskazówkę obywatelom kraju, jakiemi środkami mają przychodzić w pomoc Towarzystwu, aby takowe żywotności swej dowieść mogło. Słowem, ofiara ta, zapewne nie pozostanie bez naśladowców — tem więcej, że żadne na świecie stowarzyszenie utrzymać się nie może bez ścisłego współudziału kraju. Abstrakcye bowiem dobre są tylko w świecie wyobrażeń — w rzeczywistym smutne mają zastósowanie.

— Most spalony niedawno na rzece Uszwicy przy Słotwinie, zbudowany został na nowo i już od pierwszego święta Zielonych Świątek pociągi idą po nim regularnie lubo powoli.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Proces Tomasza P.

Prezydujący: Radca Sądu krajowego Dr. Aleksander Cukrowicz. Prokurator: Horwath. Obrońca: Dr. Machalski.

(Ciąg dalszy).

Dalsze badania świadków nie wypadły także na korzyść obwinionego, z nich się bowiem okazało, że dzieci P. są dziećmi i tak po nocach płaczą jak wszystkie inne; że czasem zbudzony ich krzykiem, krzyczał sam na piastunkę dodając porcyą przekleństw, i dla tego taż się skarżyła przed kucharką, że się nigdy wyspać nie może. Krwi, którą miał na nogach zmarłéj widzieć, żaden z świadków nie widział, ani też kucharka nie potwierdziła, żeby jéj pan coś o niéj mówił. Historya opowiedziana przez P. o parobku, okazała tylko usiłowanie jego spędzenia winy na drugiego. Wszystkie bowiem podane w tym względzie przez niego okoliczności, okazały się wskutek zaprzeczeń powołanych świadków nieprawdziwemi, prócz tej jednéj, że parobek dowiedziawszy się o skonie piastunki, z którą mu, jak się wyraził, nigdy na złe słowo nie przyszło, rozpłakał się, robiąc filozoficzne refleksye nad znikomością życia ludzkiego. Spytany bowiem przez obwinionego, czegoby płakał, odpowiedział: ej tak! — a potém: człowiek to jak bańka na wodzie, jużci żyje, jużci go nie ma. Płacz ten przecie niebył dostatecznym powodem do obwinienia parobka. Prócz tego wykryły się jeszcze inne okoliczności, które jako podejrzenia prawne przeciw P. mowiły:

Po przywiezieniu piastunki do szpitala, przyszedł syn oskarżonego do odźwiernego tego zakładu i wypytywał się go, czy piastunka żyje, a dowiedziawszy się, że umarła: czy się spowiadała i z czém się przed śmiercią wygadała. Pytał się także o jakąś kobietę, która tam z podobném poselstwem być miała. Mówił nareszcie, że da znać grubarzowi, kiedy będzie pogrzeb sprawiony. Po nim przyszła owa kobieta przez niego opisana, a wypytawszy się o szczegóły śmierci piastunki powiedziała odźwiernemu, że parobek na nią z figlów magiel zrzucił, z czego febry dostała. Było to powiedziane w zamiarze rozszerzenia fałszywéj wieści mającej chronić rzeczywiście winnego, która się też wkrótce do „Krakauer Zeitung“ dostała.

Gdy się P. dowiedział, że piastunka umarła, poszedł do grubarni szpitala S. Łazarza w celu wzięcia miary na trumnę dla zmarłéj, gdzie spotkał się z jednym świadkiem w podobnym celu przybyłym. Gdy jednak P. nie zastał już tamże trupa swéj służącéj i oświadczono mu, że zapewne do Kliniki przeniesiony, udał się ku temu miejscu przez ogród wraz ze świadkiem K. Idąc spotkali osobę, którą P. nazwał konsyliarzem, i któréj zaczął opowiadać, że mu magiel służącą przygniótł i z tego dostała febry. Świadek cofnął się do wrót żelaznych Kliniki i czekał tamże na P., który za powrotem powiedział mu, że był w trupiarni klinicznéj, że wziął miarę na trumnę dla swojéj służącéj, że ta miara zupełnie taka sama jak służącéj świadka. P. mając sobie te okoliczności przez świadka wymówione do oczu, twierdził najmocniéj, że niepamięta, aby ze świadkiem chodził od Szpitala do Kliniki, niepamięta czy był w trupiarni klinicznéj, czy brał tam miarę na trumnę dla swéj służącéj, ale zaprzeczał zacięcie, że w żadnym razie nie spotkał ze świadkiem trzeciéj jakiéjbądź osoby, że jéj nienazywał „konsyliarzem“ i nic z nią nie mówił o przyczynie śmierci służącéj. Przy zaprzeczaniach tych obstawał, pomimo zwróconéj sobie uwagi, że jego niepamięć w tym przypadku nie jest prawdopodobną ani wiarygodną. Słuchacze postępowaniu obecni, sami wyszukali tę trzecią osobę, i dali o niéj znać sądowi. Ta stawiwszy się, wyznała publicznie, że ją P. w owym czasie z kimś drugim na podworcu Kliniki spotkał, i że ją nazwał „konsyliarzem“ i coś mówił o chorobie swéj zmarłéj służącéj. Świadek K. stwierdził tożsamość téj trzeciéj osoby. Wtedy dopiero P. oznajmił na zapytanie, iż sobie tę trzecią osobę przypomina, lecz niepamięta co do niéj mówił, ani dalszych okoliczności.

Żona P. która niechciała korzystać z dobrodziejstwa prawa wyłączenia się od świadectwa, zeznała, że téj nocy kiedy G. chorowała, płakało dziecko, do którego P. wstawał i toż na naczynie nocne sam sadzał. Zaprzeczył P. téj okoliczności, przez żonę jego poprzednio jednemu ze świadków opowiedzianéj, twierdząc, iż ona nawet widzieć nie mogła z drugiego pokoju co się w pierwszym działo. Żona P. chciała usprawiedliwić męża przed sądem, przytaczając, że on niema pamięci ani przytomności umysłu, lecz jéj sąd odpowiedział, że się właśnie przeciwnie przekonał.

Te są główniejsze szczegóły obwiniające oskarżonego, które wydobyto ze świadków, następnie badano lekarzy, którzy ciało zabitéj sekcyonowali. Ci powtórzywszy zrobione przy sekcyi spostrzeżenia, któreśmy na początku przytoczyli, dodali jeszcze to, że stan tak zwanego *foliculus Graphii*, jaki znaleźli, wnosić kazał, że zmarła dzień lub dwa dni przed śmiercią menstruacyą odbyła, lecz spostrzeżenie to niestwierdziło bynajmniéj przytoczenia P. naprzód o strumieniach, strugach krwi widzianych na nogach zmarłéj, potem o przyschłych smugach krwi, bo na jéj odzieży ani osobie nikt żadnego śladu krwi nie widział, ani w domu, ani w szpitalu, ani w Klinice, a ciało zmarłéj obmywane nie było. Następnie pięciu lekarzom, mianowicie trzem jako świadkom w drodze wyjaśnienia, dwom zaś jako biegłym stawiane były do ocenienia wszelkie możliwe hipotezy dla dojścia czy zmarła nie była uszkodzoną po za obrębem zamkniętego za powrotem przez siebie mieszkania P., lecz te hipotezy lekarze za niemożliwe uznali.

Orzeczenie to wreszcie biegłych Dra Erdmana i lekarza miejskiego Voigta, w krótkości tak opiewało:

Bezpośrednią przyczyną śmierci Katarzyny G. było wstrząśnienie mózgu; wstrząśnienie to było wywołane przez gwałtowne uderzenie narzędziem tępem w głowę. Uderzenia tego zmarła nie mogła sobie sama przez przypadek zadać, bo miejsce (szew lambda), w które zadane zostało, jest tak położone i obwarowane, że wszelkie przypadkowe uderzenie się o płaszczyznę tak co do jakości jak i co do wielkości, niemożebnem czyni. Uderzenie to zadane być mogło zmarłéj tylko w pokoju, gdzie ją bezprzytomną znaleziono, albowiem po chwili uderzenia nie zdołałaby już z sieni wejść do pokoju z kluczami, które na podoręczu położyła i z kapustą z kuchni wziętą, ani zamknąć tegoż pokoju, owszem nie byłaby mogła tamże nawet wrócić o swojéj sile. Co się tyczy narzędzia, to niem mogła być silna pięść lub pięta jak np. u P., nareszcie prowadzone ręką drewno, jak te, które przy piecu obok piastunki znaleziono.

Opierając się na tem orzeczeniu zrobił c. k. Prokurator wniosek w następującéj myśli ogólnéj:

Przez orzeczenie biegłych w sztuce, udowodniony jest czyn zbrodniczy zabójstwa (proc. kar. § 279, 1); czynu wypiera się wprawdzie obwiniony i świadków też ku temu niema. Lecz oskarżony pokazuje się przekonanym o popełnienie tego czynu ze zbiegu prawnych poszlaków; dowiedziono mu bowiem przeciwieństwo tego, co na zbicie świadczących naprzeciw niego podejrzeń podawał (§ 281, 1); okazał się także osobą, któréj imputowany czyn łatwo przypisać można (§ 281—2), bo jest według zaświadczeń urzędowych charakteru gwałtownego i był już raz o zabójstwo przed sąd pociągany, a nie został niewinnym uznany (§ 281—2 a); w miejscu zbrodni w czasie jéj popełnienia był obecnym i to sam tylko do popełnienia jéj zdolnym (§ 138, 7), nareszcie usiłował ślady jéj przed poszukiwaniem sądowém zatrzeć (§ 138, 11; § 279, 2).

Wszystkie te okoliczności pokazują taki związek czynu zbrodniczego z osobą obwinionego, że według naturalnego toku rzeczy wątpić nie można, że on ten czyn popełnił (§ 279, 3 proc. karn.). Nic bowiem łatwiejszego jak wystawić sobie, że oskarżony zbudzony krzykiem dziecięcia, po bezskutecznem wołaniu na piastunkę wstał rozgniewany i zadał jéj gwałtowny cios w głowę bądź pięścią, bądź piętą lub drewnem.

C. k. Prokurator żądał przeto, ażeby sąd Tomasza P. uznał winnym zbrodni zabójstwa według § 140 i skazał go za nią według § 142 kodexu karnego na ośm lat ciężkiego więzienia.

Obrońca Dr. Machalski twierdził przedewszystkiem, że istota czynu zbrodniczego nie jest dowiedziona; następnie, że choćby ta dowiedzioną była, oskarżonego dla braku dowodów uwolnićby należało.

W tych dwóch kierunkach rozwinął on obronę trwającą przeszło godzinę.

Na oskarżonym wywarła obrona nieposlednie wrażenie, albowiem podczas niéj uśmiechał się zadowolony, po ukończeniu jéj zaś, gdy sąd się udał do przybocznéj sali w celu zawyrokowania, odwrócił się do stojącéj za nim publiczności i rzekł: „Panowie, wszystkich jak tu jesteście, na kolacyą proszę“.

Po półtoro-godzinnéj naradzie przyszedł sąd i obwieścił oskarżonemu wyrok uznający go winnym zbrodni zabójstwa i skazujący go za nią na 6 lat ciężkiego więzienia i ponoszenie kosztów sądowych. Motywa wyroku były mniéj więcéj téj osnowy:

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 24 maja. Słychać że książe Albert udaje się we czwartek do Cherbourga na ćwiczenia floty francuskiej.

Według nadeszłych z Nowego Jorku wiadomości z d. 12 b. m., Senat odrzucił sprawozdanie departamentu spraw zagranicznych polecające zerwanie traktatu Claytona i Bulwera. Skarb zaciągnął 5 milionów dolarów pożyczki.

Paryż 24 maja. *Monitor de la flotte* mówi, że oba parowce, które wypłynęły były z Tulonu „Algesiras“ i „Eylau“ przybyły 20go przed Dubrownik (Raguza w Dalmacyi) i zarzuciły kotwice przed portem Gravoza.

Niezmierne wrażenie sprawił we Francyi rozkaz ministra spraw wewnętrznych nakazujący sprzedaż wszystkiéj nieruchoméj własności zakładów dobroczynnych, spitali itd., których majątek ma być lokowany w rentach. Majątek ten wynosi około 500 milionów franków.

Od granicy Czarnogórskiéj i z Hercegowiny nie donoszą o żadnych starciach Turków z Czarnogórcami po 16 maja. Czarnogórcy nie przekroczyli granic swoich, a raczéj granic powiatów podgórskich do nich należących, choć przez Turcyą zaprzeczanych i stoją pod Grahowem; tureckie zaś niedobitki zgromadziły się w Trebini. Lecz francuzki *Monitor de la flotte* podaje depeszę telegraficzną z Dubrownika (z Raguzy) z 20 t. m., iż dwa francuzkie parowce wojenne liniowe „Algeziras“ i „Eylau“ (o których wysłaniu ż Tulonu 14 t. m. na Adryatyk donieśliśmy w *Czasie* z 19 t.m.) zarzuciły kotwicę w porcie dalmackim Gravoza (blisko Dubrownika a prawie naprost głównej kwatery tureckiej w Trebini leżącej w Hercegowinie o kilkanaście mil od morza). Dowódzca tych okrętów admirał Jurieu de la Gravière miał zaraz 20 t. m. naradę z gubernatorem Dalmacyi c. k. feld. por. Mamulą.

Do Tryestu nadeszła dopiero 25go t. m. poczta wschodnio-indyjska z wiadomościami z Bombaju z 24go kwietnia, których treść przesłaną w kilku depeszach telegraficznych to z Suez, to z Malty do Londynu, a następnie do nas, zamieściliśmy w *Czasie* jeszcze z 16 maja, a późniéj w *Czasie* z d. 22 maja skreśliliśmy na podstawie tych depesz nasze sprawozdanie o położeniu rzeczy w Indyach. Depesza przeto z Tryestu z 25go t. m. podająca treść tak późno nadeszłych tam wiadomości z Indyj, nie przynosi nam nic nowego; mniej nawet wyraźnie i jasno niż dawniejsze londyńskie, mówi o ważnych na indyjskim teatrze wojennym wypadkach, to jest o przygotowaniach czynionych przez sir Campbella do wyprawy przeciwko Rohilkundowi, ktory stał się dzisiaj głównem siedliskiem powstania. Jedna tylko dodaje wiadomość, iż Nena-Sahyb, który według jednych stoi na czele 17,000 pod Calpi w Doabie, podług drugich pod Bareilly w Rohilkundzie, odpowiadając na obwieszczenie jenerał-gubernatora Canninga naznaczającego 10,000 funt. szter. nagrody za głowę Sahyba, wyznaczył podobną nagrodę na głowę Canninga.

Swieże wiadomości z Chin z Hong-Kong sięgają do 13 kwietnia i donoszą znów o niekorzystnym zwrocie w sprawie chińskiej; albowiem komisarz chiński odjechał z Suezau do Kantonu unikając widzenia się z pełnomocnikami czterech mocarstw; w skutku tego pełnomocnicy postanowili udać się z Szanghaj do zatoki Pejho leżącéj w pobliżu Pekinu i ztamtąd dopiero traktować z dworem chińskim.

Według wiadomości z Kairu z 15go maja, wojska wicekróla egipskiego pobite zostały powtórnie w południowym Sudanie a w północnym wybuchły niespokojności. Listy zaś z Aleksandryi donoszą, iż dnia 14 maja popołudniu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na kolei żelaznéj egipskiéj, w chwili gdy pociąg przejeżdżał po nad odnogą Nilu płynącą ku Rozecie. Kilkanaście wagonów wypadło z kolei, a w skutku tego następca tronu książe Achmet-pasza, Szerdin-pasza i Rufait-bej oraz 20tu innych pasażerów zginęło, zaś Halim-pasza został lekko raniony. Naczelnika policyi egipskiéj odsunięto od urzędu. Nakoniec listy te donoszą, iż trwa ciągle rozdrażnienie między Francuzami a Anglikami w Egipcie.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 26 maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	430	428
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	97	96⅓
Cwancygiery . . . złr.	106½	105½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 26	8 16
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 50	4 45
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81½	80⅓
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80¾	80¼
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83¾	83
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100¼	99⅚

Wiedeń 25 maja (telegraf.)

Augsburg	105⅛
Hamburg	76⅞
Londyn	10 14½
Paryż	123⅛
Agio od złota	8¼
5% Metaliki	82½
4½% „	72½
4% „	65
3% „	—
Losy z r. 1834	315
„ „ 1839	129¼
„ „ 1854	109⅞
Pożyczka narodowa 5%	83 13/16
Obligacye indemniz. galic.	80⅝
Akcye Bankowe	968
„ kredytu ruchomego	234¾
„ kolei francusko-austryackich	268⅛
„ kolei północnéj	1670

Lwów 21 maja.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 48	4 45
„ austryacki	4 51	4 48
Półimperyał rosyjski	8 23	8 19
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 5	79 42
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 20	79 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 48	83 7

Warszawa 22 maja.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	5 43	5 42½
Obligi skarbowe . . . „	90 42	— —
kupon	—	— 57 7/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 82½	— —
kupon	—	— 25

Wrocław 25 maja.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie	97⅛	—
Polskie bilety bankowe	91¼	—
„ listy zastawne	89⅔	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99½	—
„ „ „ 3½%	87⅔	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79¾	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. do zr	kr.	III. Gatunk od zr	kr.	III. do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	—	—	3	1½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	1	45	—	—	1	42	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	1	30	—	—	1	25	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	22½	—	—	1	15	—	—	—	—
„ grochu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	—	1	9	—	—	—	57	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	—	—	3	45	—	—	3	15	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	36	—	—	—	33	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	25½	—	—	—	24	—	—	—	—
„ częstochow. „	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	—	—	48	—	—	—	45	—	—	—	—
„ perłowéj „	—	—	1	—	—	—	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	27	—	—	—	24	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	24	—	—	—	20	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 25 maja 1858 r.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu Łoziński.

Sosnowski Paweł. Komisarz targowy Jezierski. Adjunkt Bukowski

Przyjechali od 25 do 26 maja.

HOTEL POLLERA. Ginsburg Samuel kupiec z Granicy. Szybalski Michał właś. dóbr z Niewiarowy. Homburg Karol wł. dóbr z Koz. Zwilling Karol właś. dóbr z Rajska. Baron Lipowski właś. dóbr z Huciska. Hr. Moszczeński Franciszek wł. dóbr ze Zbyłtowskiéj Góry. Baron Lipowski major z Wieliczki. Olszewski Franciszek z Dukli. Kittl Antoni inżynier, Pohl Antoni urzędnik, Ehrler W. urzędnik z Wiednia.

Wyjechali: Hr. Dzieduszycki A. wł. dóbr, hr. Dzieduszycki Kazimierz wł. dóbr do Lwowa. Rechtenberg Ambroży obyw. do Szląska. Hulede Franciszek, Peiler Edward, Faellingen Hermann, Halbritter Otto, Assman Reinhold akademicy, Bargander Fryderyk obyw., Briggemann Maksymilian obyw., Faellingen Teodor obyw., Buchting Robert obyw., Protz Mikołaj kapitan do Prus. Wangeman Wojciech kupiec do Wrocławia. Lex Antoni inżynier do Weisskirchen. Władysław Żuk Skarszewski obyw. do Łyczan. Mayerburg Edward urzędnik do Insbruku. Szybalski Michał obyw. do Niewiarowy. Baron Lipowski obyw., baron Lipowski major do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julia bar. Borowska obyw., Fryderyka bar. Beust z Wiednia.

HOTEL SASKI. Leon Schancer obyw. ze Słomnik. Bernard Reich kupiec, Natalia Mazarschik obyw. z Prerau. Baron Stentzsch major z Bochni. Marceli Pieniążek wł. dóbr z żoną z Rybia. Antoni Firlej obyw. z Sandeckiego. Franciszek Tichy urzędnik z Brzeska. Ludwik Dąbrowski z Gór.

Wyjechali: Henryk ze Sławna Sławiński ob. do Galicyi. Ludwika Liszkiewiczowa obyw. do Wojnicza. Józefa Woźniakowska wł. dóbr z familią do Polski. Dyonizy Kołłątaj wł. dóbr do Michałowic. Józef de Loserth radzca, Leon Kornblüh doktor medycyny do Wadowic. Julia Kałuska wł. dóbr do Zegartowic. Karol Bobrownicki wł. dóbr do Galicyi. Baron Stentzsch major do Bochni.

HOTEL POLSKI. Menarski Franciszek wł. dóbr ze Staréj Wsi. Meyerberg Bernard, Blozmann Edward, Kautz Bernard, Päschel A. akademicy z Proskau. Rappoport kupiec, Masla L. kupiec, Keller J. kupiec z Tarnowa.

Wyjechali: Masla L. kupiec, Keller J. kupiec, Rappoport H. kupiec do Tarnowa. Menarski Franciszek wł. dóbr do Galicyi.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

(464) **Obwieszczenie.** (3)

Podpisana Dyrekcya Zarządu podaje niniejszém do wiadomości, że zwykłe w przeszłych latach pociągi spacerowe między Krakowem i Krzeszowicami, także i tego lata z dniem drugim Zielonych Świąt, to jest od 24 maja b. r. się rozpoczynają i następujący porządek jazdy się zaprowadza:

W miesiącach maju, czerwcu, lipcu i sierpniu odchodzi pociąg z Krakowa o godzinie 1éj minut 20 w południe, a przybywa do Krzesowic o godzinie 2éj minut 6 po południu, powraca z Krzeszowic o godzinie 8éj wieczór, a przybywa do Krakowa o godzinie 8éj minut 46 wieczorem.

W miesiącu wrześniu i następnie aż do zupełnego ustania pociągów spacerowych, odjazd z Krakowa również o godzinie 1éj minut 20 w południe, przyjazd do Krzeszowic o godzinie 2éj minut 6 po południu; powrót zaś z Krzeszowic o godzinie 7éj wieczór, przybycie do Krakowa o godzinie 7éj minut 46 wieczorem.

Ceny zniżone są na połowę opłaty taryfowéj, i wynoszą za jazdę tam i napowrót:

Za 1 bilet Iéj klasy 1 złr. kr. 10.
„ 1 „ IIéj „ — — „ 53.
„ 1 „ IIIéj „ — — „ 35.

Te bilety jednak wydają się tylko w kasie osobowéj w Krakowie i do jazdy innemi pociągami osobowemi nie są ważne.

Następnie wydawanie biletów Iéj i IIéj klasy do tych spacerowych pociągów, ogranicza się do każdorazowéj ilości pojazdów luźnych obu tych klas.

C. k. Dyrekcya Zarządu rządowéj kolei wschodniéj.

Kraków dnia 21 maja 1858 r.

Obwieszczenie.

[N. 3,368] Podpisana Dyrekcya zarządu podaje niniejszém *do powszechnéj wiadomości, że spalony most pod koleją żelazną* nad rzeczką Uświcą między stacyami Słotwiną i Tarnowem już odbudowany został, z tego powodu przewóz osób, pakunków, przesyłek pośpiesznych i towarów do wszystkich stacyj wschodniéj kolei rządowéj zupełnie tak regularnie jak przedtem napowrót zaprowadzony.

Z c. k. Zarządu wschodniéj kolei rządowéj.

Kraków dnia 24go maja 1858. (471-1-3)

(465) **Ankündigung.** (1-3)

in Betreff des Krynicaer Miniralwasser-Verschleisses.

Die Krynicaer Bade- und Trinkkur-Anstalt hat für das Krynicaer Mineral-Wasser, dessen Eigenschaften und Heilkräfte in der vom Herrn k. k. Professor Dietl in Krakau geschriebenen Monographie von Krynica dargelegt wurden, und der zufolge sich dasselbe als in sehr kräftiger kalkhältiger Eisensäuerling dargestellt, einen den wissenschaftlichen Anforderungen entsprechendere Füllungs- und Verkorkungsweise eingeführt und gefälligern und stärkern Flaschen in Verwendung genommen.

Die Versendung erfolgt in Kisten zu 40 Flaschen, à 1 4/10 Wiener Seidel. Jeder Flasche ist das Wort „Krynica" aufgeprägt.— Der Preis beträgt loco Krynica 8 fl. CMze pr. Kiste. Abnehmern, welche wennigstens 20 Kisten auf Einmal beziehen, wird ein Rabatt von 10% zu Guten gerechnet.— Verschleissperzente werden nicht bewilligt. Eben so wenig findet für unabgesetzt gebliebenen Waare oder für etwaigen Bruch eine Vergüttung Statt.— Dagegen ist der mit dem Verschleissgeschäfte betraute Bade-Inspektor ermächtigt accreditirten Handelsleute zur Begleichung ihrer Rechnungen eine Frist bis zu drei Monaten zu zugestehen.— Bestellungen werden entgegengenommen und realisirt, und Anfragen beantwortet von dem Bade-Inspektor in Krynica.

Krynica im Mai 1858.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgot. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	328''' 93	+12 9	81	zachodni słaby	pochmurno	deszcz	11°4	+15° 9
	10	328 97	11 4	82	„ „	„	deszcz		
25	6	327 90	10 2	89	„ „	„			
	2	326 53	+15 4	69	wschodni „	pogoda z chmurami	popołud. deszcz—grzmot	10°2	+17° 1
	10	326 50	12 2	90	zachodni „	„			
26	6	326 89	11 1	90	„ „	„			

W Drukarni „Czasu".

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.